



„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Działalność N. C. C. w Krakowie po 10 cent., w przesyłce pocztową 12 centów; w Łwowie po 10 centów do subskrypcji w biurze drukarni, przy ulicy Karłowicza 1. 9.

Przenumerata wynosi:

W miejscu	za cały rok	za kwartał	za 1 miesiąc
Posta w państwie austriackim	20 zł.	5 zł.	1 zł. 80 ct.
niemieckim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 80 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Przenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z piędziadzi i przekazy pieniężne na przenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać francie do Administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nielawonowanych nie przyjmuje się. — Reklamistów nadsyłających nie zwraca się.

CZAS

Przenumeratę przyjmują:

Administracja „Czasu” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa przenumerata księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Horza, handel Bajer, główna trafik, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Wskazane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia 1 przenumeraty przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karłowicza 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłączenie p. Adam rue de Valenciennes 38, (przenumerat p. W. Raczkowski Courbovi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko przenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurtu a. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 8 sierpnia.

Zmiana sytuacji wewnętrznej w Anglii, wywołana wynikami ostatnich wyborów, wyrzucić może doniosły wpływ nie tylko na dalszy rozwój wypadków w jednym z najpotężniejszych mocarstw europejskich, lecz także pośrednio i na kształtowanie się stosunków międzynarodowych, ukształtowanie w znacznej mierze do przyszłego systemu polityki zagranicznej, jakiej się będzie trzymał lord Salisbury. Pod pierwszym wrażeniem telegraficznych wiadomości o przebiegu wyborów mieliśmy już sposobność przedstawić w przybliżeniu zasadniczą charakterystykę nowego stanu rzeczy; niejednokrotnie przyjdzie jeszcze powrócić do tego samego przedmiotu, w dziedzinie europejskiej polityki zbyt ważnego i zbyt ważnego mogącego pociągnąć za sobą skutki, żeby nie powrócić na niego podwójnie bacznej publicystycznej uwagi. W jednym z ostatnich numerów katolickiego angielskiego tygodnika *Tablet* znajdujemy właśnie ciekawy artykuł, poświęcony przyszłemu angielskiemu parlamentowi, a zawierający dokładniejszy obraz sytuacji wytworzonej przez wybory, niż to czyniły dotychczasowe dziennikarskie sprawozdania agencji niemieckich, zazwyczaj zbyt po macoszemu traktujących sprawy angielskie.

Dopiero wczoraj wybrano ostatnich członków Izby gmin na wyspach szetlandzkich. Jakkolwiek niema jeszcze autentycznych doniesień o rezultacie tych wyborów, to jednak uwzględniając ich prawdopodobny wynik, można z prawie niezachwianą dokładnością obliczyć większość rządową w przyszłej Izbie na 152 głosów. Stronnictwo rządowe zdobyło 411 mandatów. Opozycja zajmie tylko 259 krzeseł w parlamencie. Od czasu pierwszego billu reformy nie było jeszcze takiej potężnej większości rządowej w parlamencie angielskim, a okoliczność ta, jak stwierdza *Tablet*, pociągnie za sobą z wielu względów czysto praktyczne niedogodności. Obecne urządzenia Izby gmin oparte są na przypuszczeniu, że stronnictwa rozporządzają prawie równomierną ilością głosów. Silna opozycja jest, według pojęć angielskich, ważną składową częścią maszyny parlamentarnej i wielu polityków widzi w tej dysproporcji, która w sposób rażący zaznacza się już w wewnętrznej fizjonomii sali posiedzeń, zarodzi słabość rządu. Połowa ławek Izby, przeznaczona dla opozycji, będzie świeżo pustkami wprawdzie, ale pozwoli opozycyjnym posłom zajmować wygodne, swobodne, niezmierzone pozycje, podczas gdy ich koledzy z większości cisnąć się będą zbitą masą, tamować wzajemnie ruchy, przeszkadzać w oryentowaniu się, wytwarzać atmosferę gorącej i dusznej. Ta fizjonomia zewnętrzna Izby będzie do pewnego stopnia symbolizować jej nastrój polityczny. Ciężką i tłumną większość, złożoną bądź co bądź z różnorodnych żywiołów, trudno będzie utrzymać w karności i harmonii; wystarczy kilka zręcznych ataków, wystarczy jedna główna rzucana sprytne pomiędzy skupione głowy, wystarczy jeden spór bardziej zasadniczy, aby ta wspaniała większość poszła w rozsypek i żeby znowu rozstrój zapanował w pałacu westminsterskim.

W jednym z listów o sytuacji, drukowanych przez *Times*, zaznaczono bardzo wyraźnie obawy łączące się z obecnym położeniem, które jest wyjątkową kombinacją, powstałą z wyjątkowych okoliczności wobec niebezpieczeństwa, jakim zagrożają dzisiejszemu ustrojowi państwowemu program lorda Rosebery. Stronnictwo rządowe ma przed sobą tylko jeden wyraźny cel, jednoczący wszystkich: wykluczenie sprawy home-rule z za-

kresu praktycznej polityki. Skoro ten cel zostanie osiągnięty i skoro ustanie dzisiejszy ostracyzm przeciwko byłej partii Gladstona, wtedy związek pomiędzy konserwatystami a liberalnymi unionistami utraci dzisiejszą rację bytu i nastąpi rekonstrukcja stronnictw w granicach dawnych programów. Większość, opierająca się wyłącznie na negatywnej podstawie, mająca za program wyłącznie nienawiść do jednego projektu, nie może być większośćcią stałą: lord Salisbury nie ma, jak się zdaje, pod tym względem zbyt wielkich złudzeń.

Na razie hasło reakcji przeciwko programowi Roseberyego działało prawdziwie niezwykle rzezy. Całe terytorium wysyłało do Westminsteru reprezentantów jednej i tej samej barwy politycznej. Rozległa, przestrzeń północno-wschodniej Anglii zwartymi szeregi wyborców głosowała za koalicją stronnictw rządowych, a okrąg stolicy otoczony jest pierścieniem hrabstw, w których zgodność politycznych uspołebień rozpoznaje można z braku wszelkiej przymieszki radykalnego zabarwienia. Do tej kategorii należą oprócz Surrey i Middlesex, także hrabstwa Herts, Hunts, Cambridgeshire, Rutlandshire, Oxfordshire i Berkshire na północ od Londynu; na południe tasama przez większość anty-radykalna zaznacza się w Kent i Sussex wraz z Dorset i Wilts. Przewaga Chamberlaina w Middlewiche rozciąga się także na cztery hrabstwa: Warwickshire, Worcestershire, Herefordshire i Shropshire. Zwolennicy studyów etnologicznych mogą odkryć wpływy szepcowe w faktach, że starszaskie królestwa Essex, Sussex, Middlesex oraz Essex, z wyjątkiem północno-wschodniego zakątku, okazują skłonność powrotu do bepartyzmu, podczas gdy sprawa separatystyczna znajduje zwolenników wśród celtyckiej ludności Szkocji i Walii, Kornwalii i Irlandii, w hrabstwach wschodnich i na północ od Humber, gdzie dążyć się dostrzedz ślady duńskich i skandynawskich wtargnięć i migracji. Pomimo to jednak stronnictwo rządowe zdobyło piątą część krzeseł w Walii, ośm w Szkocji i tyleż samo w Yorkshire, Durham i Northumberlandzie.

Na razie zatem rząd lorda Salisburyego doznaje silnego poparcia i postawić może pierwsze kroki, pewien uznania i zaufania kraju. Ma przed sobą dwie linie wytyczne, na których z tem zaufaniem większość zawsze spotkać się może. Przeciwdziałanie home-rule'owi, oraz zwalczanie agitacji z uszczupleniem prerogatyw Izby wyższej z jednej strony, naprawianie błędów lorda Roseberyego, popełnionych w zakresie polityki zagranicznej z drugiej: oto obszerne pole do zdobycia sobie popularności w szerokiej kołach zdobyczych do partii liberalnej wyborców. Związająca politykę zagraniczną zastaje lord Salisbury w o tyle pomyślnym dla siebie stanie, że następcza mu się sposobność rozwinięcia swoich świątecznych zdolności i wypróbowanego doświadczenia w rozwikłaniu tych rozlicznych węzłów, które lord Rosebery albo sam ponawiał, albo którym ponawiać się pozwolił. Obok kwestii azjatyckiej staje kwestia afrykańska ogniskująca się na dolinie Nilu i rozgłaszająca się wzdłuż wielokrotnych dopływów wielkiej rzeki. W Europie zastaje lord Salisbury z jednej strony zacieśnienie przyjaźni, czy nawet zawarcie sojuszu pomiędzy Francją a Rosją, z drugiej poważne zawiązania na Wschodzie, których genezie sprzyjała obojętność czy bezradność lorda Rosebery.

Handlowe interesy Anglii w Chinach południowych doznały ciężkiego szwanku wskutek warunków francusko chińskiego traktatu. W Siamie dyplomacya wielko-brytyjska poniosła upokarzający

szereg porażek; przyobiecana ewakuacja Czantabun w Syamie dotychczas nie nastąpiła. Rokowania w sprawie granic francuskiej i angielskiej sfery w państwie Kafirów zostały zerwane. Wpływ Anglii w Egipcie narażony jest na szereg intrygi, którym otoczenie młodego kedywa chętną podaje rękę. Nad górnym Nilem Francya myśli o wtargnięciu w granice angielskiej sfery wpływów i wzbrania się uznać traktaty, zawarte przez Towarzystwo nadnigryzańskie. Rosyjskie knownia wreszcie na krańcach Azji wschodniej i zamiar przedłużenia kolei sybirskiej do portu Łazarow, zagrażają stanowisku Anglii na Oceanie Spokojnym. We wszystkich tych trudnych sprawach potrzeba dużo zimnej krwi, dużo energii i stanowczości, dużo talentu i dużo doświadczenia: a są to właśnie przyimoty, którym polityka lorda Salisburyego zawsze się odznaczała i dlatego też Europa może podzielić pod tym względem ufność angielskich wyborców.

Natomiast z pewnym sceptycyzmem przyjmowane muszą być kroki nowego rządu w zakresie polityki irlandzkiej wbrew nawet zadowoleniu, z jakim prawdopodobnie przyjęte zostaną w Anglii. Sprawa irlandzka jest sprawą słuszności i ma po swojej stronie naturalne i szczere sympatyje społeczeństwa, wśród których niezatary się jeszcze prawa czysto ludzkich uczuć w dziedzinie polityki. Stanowisko Anglii w sprawach międzynarodowych, kładące zazwyczaj nacisk na tych czysto ludzkich uczuciach, tem jaskrawiej oświeca jej stosunek do Irlandii. Zadanie rządu nie będzie zresztą bynajmniej łatwe: w Irlandii rzucić miano hasła uniemożliwienia unionistom wszelkich rządów na Zielonej Wyspie. Zadanie, jakie sobie zakreślił rząd, zadanie pacyfikacji Irlandii, jest fraszem, którym objąć można także system represji, której wszakże lord Salisbury zapewne pragnął uniknąć. Agitacja za home-rulem pozostawia przynajmniej ten wpływ, że obecny rząd zapowiada z własnej inicjatywy szereg ustępstw. Obok uporządkowania kwestii rolnej na podstawie systemu wykupu, zamierza obecny gabinet przystąpić do zniesienia urzędu wice-krola i do utworzenia królewskiej rezydencji w Dublinie; pomyśli może być szczęśliwy i mieć wpływ dobroczynny, jeżeli rozgoryczenie ludu irlandzkiego nie weźmie góry nad sympatjami dla osoby królowej. Nadto zamierza rząd utworzyć lokalne władze administracyjne dla załatwiania spraw miejscowych, oraz oświadcza gotowość uwzględnienia żądań irlandzkiej w sprawie katolickiego szkolnictwa. Ten ostatni punkt jest wistocie bardzo doniosły: katolicki uniwersytet w Dublinie byłby może najlepszym łącznikiem pojednawczym dla obu szczepów.

Pismo

Jemin. X. Kardynała Ledóchowskiego.

W odpowiedzi na wspólny adres wysłany do Jemin. X. kardynała Ledóchowskiego z okazji jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłańskiego a podpisany przez Episkopat galicyjski obrz. iac. przez kapitały katedralne, oraz przez najwybitniejszych przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, świata naukowego i obywatelstwa, który to adres ogłosiliśmy w numerze *Czasu* z dnia 14 z. m., Jemin. X. kardynał Ledóchowski raczył nadesłać na ręce J. E. Morawskiego, arcybiskupa lwowskiego, następujące pismo:

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterzu! Wasza Arcybiskupia Mość wraz z Najprzewielebniejszymi Sufraganami i Księciem Biskupem Krakowskim, z Przewielebnymi kapitałami, Duchowieństwem i licznym zastępem dostojnych obywateli raczyła mnie zaszczyścić odezwą, nad wszelki wyraz dla mnie cenną, w której odczytałem wyrażenia uczuć dla mnie najprzychylniejszych, łaskawie skreślonych z okazji jubileuszu mego kapłańskiego. Wzruszony do głębi sercem tym objawem szczerzej życzliwości, składam zaś W. A. Mości, a za jej uprzejmym pośrednictwem wszystkim, co tak świetnie uczcił zechcieli uroczystość zaprawdę dla mnie bardzo drogą, najżywsze i najpokorniejsze dzięki. Upatruję w tym kroku mej galicyjskiej Braci dowód, że ścisłym jest węzeł, który nas łączy i że on stanowi nową silną ogniwo, które wszystkich nas do Stoicy Piotrowej przykuwa, ogniska prawdy i sprawiedliwości.

Z głębokim uszanowaniem i najwyższym szacunkiem mam zaszczyt pozostawać

Waszej Arcybiskupiej Mości

unizony i oddany sługa

M. kardynał Ledóchowski.

Rzym 25 lipca 1895.

Korespondencya „Czasu”

Rzym 5 sierpnia.

(W) Przed kilku dniami król Humbert udzielił posuchania deputowanemu Vischiamo i senatorowi Finaliemu, z których pierwszy był wnioskodawcą, a drugi sprawozdawcą w senacie projektu głosnej ustawy o uroczystym obchodzeniu rocznicy wtargnięcia do Rzymu wojska włoskiego dnia 20 września 1870 r. Audyencya ta, podczas której król wniósł w gorąco obu politykom patryotycznej myśli, nie jest faktem tak prostym, jak się nim być wydaje. Posłuszna ona jeszcze raz do oświecenia i zakrycia Crispiego. Z początku prezes ministrów nie wiele troszczył się o ustanowienie w dniu 20 września narodowego święta; kiedy jednak sprawę tę podniósł dla reklamy dep. Vischi, Crispi uznał za korzystne włożyć na swoją głowę laur narodowej zasługi i w ten sposób patryotyczną manifestacją pozyskać przeciwników, a zarazem zatrzeć pamięć zawiązkanych interesów prywatnych i coraz ostrzej podnoszących się przeciw jego osobie oskarżeń. Cały manewr nie powiódł się. Przeciwnicy, spostrzegawszy taktikę Crispiego, obrócili ją w niewiecz, oświadczając się przeciw obchodowi. Tak więc projekt Vischiego znalazł w parlamencie poparcie jedynie wolnomularzy, antyklerykałów i antymonarchistów.

Fakt ten zmienił zupełnie sytuację. Sfery ministerjalne skłonne były wyrzec się projektu i rzec niepopularnego, a obliczonego na popularność tryumfu. Je jednak zwrot byłby za nagły i wręcz nie zbyt silny, przeto Crispi zmuszony był wypowiedzieć mowę, w której wyparł się w części swoich wywodów w Neapolu, z drugiej zaś strony starał się wyłożyć, że projekt Vischiego jest niezręczny, raz jednakże podniesiony, musi być dla bonoru przeprowadzony w czyn. W senacie wygłosił Crispi drugą, już znacznie mniej antyklerykalną mowę, w której wspominał, że król zatwierdza pomysł dep. Vischiego. I tak, nie mogąc zaprzeczać słowem prezesa ministrów, król Humbert wyznaczył audyencyę i upatentował patryotyzm

pp. Vischiego i Finaliego. Publiczność jednak nie dała się w błąd wprowadzić. Dzienniki, nawet najbardziej radykalne, jak: *Corriere de Neapoli*, *La Gazzetta Piemontese* piszą, że mają dość tego patryotyzmu *a rebours*, antyklerykalizmu na zimno i rewolucyjnych dekoracji.

Prasa naciera tymczasem coraz gwałtowniej na prezesa ministrów, który czyni wszelkie wysiłki aby zasłonić się przed śledztwem, jakie nad jego życiem prywatnym prowadzi od dłuższego czasu opinia publiczna. Nie jeden zarzut podnosi się wprost przeciw królowi, że okazuje zbyt wielką pobłażliwość i słabość niezwykłą dla prezesa gabinetu. Położenie Crispiego staje się istotnie z każdym dniem krytyczniejsze. Obecnie pozostaje tylko jedno: zamknąć parlament. Nikt jednak nie zdoła przewidzieć, czy to ocali premiera. Opowiadają wprawdzie, że Crispi cieszy się niezmiennem zaufaniem korony; mimo wszystkiego nie przestaje być faktem, że sytuacja jego jest coraz gorsza.

Proces przeciw Gioliettowi musi przyjść na porządek dzienny, a wówczas prawda wyjdzie na jaw. Zresztą ogólną zwrócić uwagę, że pani Crispi ani razu nie pojawiła się na Kwirynale podczas uroczystości z powodu zaślubin k. Aosty. Komentarza mogłoby może udzielić likwidatorowie *Banca Romana*.

Menotti Garibaldi wystąpił z komiteta dla obchodu święta d. 20 września. Mówiono, że uczynił to jako przeciwnik wyłącznie urzędowej uroczystości. Powód jest inny i bardzo prosty: komitet niema pieniędzy.

Znaną już jest encyklika, którą ogłosił Ojciec św. do biskupów belgijskich. Zamiarem encykliki jest przywrócenie pokoju między belgijskimi katolikami, których poczęły rozdzielać sprzeczne poglądy na rozwiązanie kwestii socyalnej. Objaw ten, jako niezgodny z prawdą i miłością chrześcijańską, chciał Leon XIII stłumić w zarodku.

Kardynał Gibbons ogłosił list, w którym prosi białe pogłoski, rozsiewane pod jego egidą. List jest piękny i dobry, jakkolwiek w Rzymie wszyscy wiedzą, że najzupełniejszą jednomyślnością panuje między Ojcem św. a znakomitym arcybiskupem w Baltimore, którego rozstronna działalność we wszystkich kwestiach, dotyczących Kościoła Stanów Zjednoczonych, znajdowała zawsze gorące uznanie w Watykanie.

Z końcem listopada odbędzie się konsystorz papieski, na którym Msgr. Salotti otrzyma godność kardynała. Zastępcą jego w Stanach Zjednoczonych ma być Msgr. Lorenzelli, który obecnie jest w Hadze.

Stan zdrowia Papieża, jest mimo wielkich upadków dobry. Lekarz przyboczny Dr. Laponi odwiedza każdej niedzieli o g. 9 rano Ojca św. i nie ma powodu zalecania jakichkolwiek szczególnych przepisów. Regularny tryb życia Papieża nie uległ żadnej zmianie. Codziennie celebrował w małej kaplicy około swoich apartamentów Mszę św., w święta zaś odprawia nabożeństwo w prywatnej kaplicy. W tym ostatnim wypadku obecni są na Mszy św. wszyscy służbowi pałacu i cudzoziemcy. I tak przeszłej niedzieli zgromadziło się w kaplicy dwudziestu amerykańskich prałatów i dwustu amerykańskich turystów. Dowodem zdrowia i sił jest nadto ta okoliczność, że Ojciec św. przyjmuje codziennie sprawozdania wyższych urzędników Watykanu, kardynałów, przybywających do Rzymu biskupów i apostoelskich wikaryuszów i rozstrząsa z nimi obszernie sprawy Kościoła. W tych dniach przyjeździł do Rzymu audyencya apostoelska wikaryusz z Madagaskaru i Kolumbii. Ojciec św. przebywa już teraz w ogrodach watykańskich,

Zapis ś. p. Sefera-Baszy dla miasta Krakowa.

Tragiczne losy minionego stulecia naszej ojczyzny, przy dziwnej piękności, rycerskości naszych dzieł, przy nieprorwanym czarze i mistycznej barwie naszej poezji, wyiskają tak silne piętno na duszy Polaka, że mimo zmiany nazwiska, obyczaju, niejednokrotnie i religii, po kilkunastu latach pobytu wśród obcych, odzywa się tętno rodzimych uczuć.

Sefer-Basza, inaczej Władysław Kościelski, był przez cały ciąg życia łaskawym wielkim panem kosmopolitą. Przyjaźniał się zawiądy go do Konstantynopola, później do Kairu, gdzie doświadczył się znaczenia i dorobił niemałego majątku. Kraju ojczystego przeszedł po wieku nie oglądając, do śmierci nosił przybrane, obce nazwisko; żył przeważnie z wybitnymi postaciami wielkoiwiatowej dyplomacji; dwór miał endozmieskie. Testament jego, a ściślej zapis dla m. Krakowa stwierdza jednakże jego przynależność do Polski, jest niejako wyznaniem jego wiary.

Zapis ten nie był dziełem przypadku, chwilowej fantazyi, zręcznieniem, jak w wielu razach, ciężaru konserwacji zbiorów. Sprawa tego zapisu, mamy na to dowody, leżała od lat kilkunastu Kościelskiemu na sercu.

W roku 1883 przed otwarciem Muzeum i przed zawianiem się jego zarządu, miałem sposobność sam polecić rodzającą się instytucję, jego wspaniałomyślną ofiarość. Odpowiedź była od razu nader przychylna. Prezes krakowskiej Rady powiatowej p. Milewski wtedy i rok rocznie później, pod czas swoich wywieczek do Bertoldsteinu, przywoził nam od swego krewnego stałe zapewnienia jego pamięci i życzliwości. Mamy drugi pośredni dowód. Po wystawie „Sobieskiego” zarząd Muzeum Narodowego zwrócił się do Brodzkiego, art. rzeźbiarza, w Rzymie mieszkającego, o nabywie jednej z jego prac. Odpowiedź była taka, że przedmiot wspomniany ma już inne przeznaczenie, ale że właśnie JE. Sefer-Basza zamówił w artyście cały szereg popiersi w marmurze białym królów i wielkich mężów polskich, które po najdłuż-

szym życiu Sefera staną się własnością Muzeum Narodowego w Krakowie.

Diela te więc były wykonane na zamówienie z intencją ofiarowania ich do Muzeum Narodowego. Stanowiły na zamku Bertoldstein, pięknej rezydencji Sefera w Sytyri, jedną całość ze zbiorom broni, zapelniałą jedną wielką salą i razem otrzymują jedno przeznaczenie.

Wprawdzie Sefer-Basza w testamentie swoim, bardzo ogólnikowym, nie wymienił Muzeum Narodowego, a dzieła sztuki i zbiór broni zapisał miastu Krakowowi. Jako wielki pan, mieszkający na obczyźnie i mało zajmujący się sprawami kraju, nie wiedział widocznie, że miasto nasze posiada dwie mogące w danym razie współzawodniczyć z sobą instytucje.

Nim przystąpimy do rozbiórki kwestyi najodpowiedniejszego pomieszczenia zbioru, przyjrzyjmy się bliżej tym darom, które w tych dniach będą wystawione na widok publiczny.

Zbiór broni nie zdobytej na polu zwycięstw i nie przekazany z pokoleń na pokolenia, niema historycznej, pamiątkowej wartości. Może być przedmiotem studyów specjalnych lub amatorskiej afekcji, nie rozgrzewa patryotycznych uczuć. — W tym jednak razie dodatnią stroną tego zbroju jest, że przeważnie, w najpiękniejszych swoich okazach składa się z broni wschodniej, a zatem takiej, z jaką społeczeństwo nasze w przeszłości najczęściej się stykało. Nasze wystawy z epoki Sobieskiego i innych nosiły wybitnie podobny charakter. Jak strój, tak uzbrojenie, rzędy na konie etc. zapożyczaliśmy ze Wschodu. Takiesame okazy posiadali ojcowie nasi w pałacach i dworach szlacheckich, takie same do dziś dnia gdzieś niegdzieś jeszcze u nas przechoją się.

Zbiór ten więc, który mógłby i powinien stać się zawiązkiem większego, bardziej pamiątkowego zbioru narodowego, jest w każdym razie wzbogaceniem zabytków w kraju naszym, ubogim pod tym względem. W większej swojej części pochodzi on wprost z arsenałów stambulskich. Gdyby dało się zyskać jeszcze dwie chorągwie tureckie, których autentyczność stwierdza osobomni firmami i które stanowiły integralną część zbioru tego, a pozostały w Bertoldsteinie, to niewątpliwie zbiory te stałyby się dla nas miłem wspomnieniem tyłu innych trofeów wojennych ture-

ckich, które w kraju, na tyle brzy i głębsz w ostatnich czasach narażonym, bezpowrotnie zaginęły. Dałoby się to w części powołać, gdyby około zbioru tego zgromadzić się to dość liczne jeszcze zabytki, które spotykaliśmy na wystawach naszych, a które obok artystycznej, mają także pamiątkową wartość, że tu wspomniemy nierzadkie jeszcze u nas namioty tureckie, które w składach zwykle się poniewierają, radsze nieco buńczuki lub ozdobne, kamieniami wysadzane tarcze, rzędy itp.

Znamy sami kilku szanownych zbieraczy, którzy na wiadomość o zawiązaniu się w Krakowie zbioru podobnego, objawili gotowość złożenia w ofierze swoich nielicznych, lecz cennych nieraz okazów.

Główną ozdobą tego zbioru, jak sądzimy, jest 20 kilka janczarek, sturmaków, garacyz skalkowych, z pięknie zdzierwanymi lukkami, z ozdobami lub napisami tureckimi, nabijanymi złotem (*tausia*), z kołbami obitymi srebrem wykutowanym i cyzelowanym, bardzo ozdobne niekiedy wysadzane koralami, częścię inkrustowane perłow macicą lub kombinacją różnokolorowej kości i rozetek metalowych.

W liczbie 70ciu przeszło pistoletów, wyłącznie skalkowych i po większej części wschodnich, zwraca uwagę dziesięć pistoletów jednakich: są one srebrem misternie wyrobionem bogato okute, ozdobione nadto filigranowymi rozetkami i koralikami.

Łufki pistoletów perskich, bardzo pięknie i głęboko rytę na tle złotem, są najcenniejsze w końcach mocno rozszerzone, niektóre całe srebrem inkrustowane. Osady ich zwykle droższymi srebrem w różne skombinowane wzory, pięknie nabijane. Pistolety kaukaskie odróżnić można po bogatej ornamentacji srebrnej nielowanej i grawerowanej. Wśród nich zwracają przede wszystkim uwagę dwa pistolety podobnej formy z zakończaniem kul ze słoniowej kości, nabijanych srebrem, ofiarowane niegdyś osobie Seferowi-Baszy przez słynnego Szamila, bohatera wojen o niepodległość plemion kaukaskich.

Z broni siecznej, której jest przeszło 250 sztuk wyłącznie niemal wschodniej (inne z wyjątkiem paru toledańskich spad bez wartości), wszystkie klingi są po większej części nader piękne. Nie-

które mogą służyć za wzór wschodniej damasceńskiej stali. Ornamenta na grzbietach i osadach kling są najczęściej złotem nabijane lub głęboko w arabskiej, symbole lub napisy tureckie rytę. Rękojeści są natomiast po największej części poprzecznie, gładkie rogowe lub kościane, pochwy oskorne. Natomiast jatagany, tak powszechne na Wschodzie, są prawie wszystkie pięknie, w srebrze kutem pochwami i rękojeściami opatrzone.

O broni zachodniej, głównie niemieckiej, bliżej tu nie wspominać, gdyż zarówno, jak piętę pełnych zbroi na manekinach ułożonych, nie ma ona żadnej artystycznej wartości i zaledwo mogłaby służyć za dekorację schodów, przedsiionka itp.

Najbardziej jednolitym dziełem, w dodatku w najlepszym stanie zachowania, są zbroje perskie. Rozkosz prawdziwą patrzeć na te delikatne graficznie skombinowane ornamenta, jużto głęboko rytę, jużto wykwaszane, lub zdzierwane, a zawsze z obramowaniem złotem nabijanem (tuszuryowanym), tytu panczerzy, hełmów czy szyszaków i liczących, a tak różnych ornamentacyi karwaszy. Symbole, napisy, głowy w kształcie słone promienistych (herb Persejski), rogi ziołiste poutwarzają się w najrozmaitszych formach i kombinacyach. Figuralna ozdoba przeważa tu nad linearną typowo wschodnią, która zrodziła znaną dekoracyę arabską.

Ostrza od dzierżków perskich lub wielkich półkijczykowych halabard, siekierak lub czełkanów, służyć mogą za wzór też intarsjowanej złotem, delikatnej arabskowej dekoracyi.

Nie znamy okoliczności, w jakich Sefer-basza mógł wejść w posiadanie tego licznego i bogatego zbioru. Tylko to możemy powiedzieć, że był wtedy nader szczęśliwie natchniony. Wszystkie cesarskie i królewskie zbiory mogłyby się poszczycić podobnymi okazami.

Niemniej ciekawy i pięknie zachowany jest zbiór broni japońskiej. Na czele stoją tu cztery pełne zbroje na manekinach. Brak miejsca nie pozwala nam szerzej tu ich opisywać. Dodajemy tylko, że całe to dziwaczne uzbrojenie w samej Japonii już dziś do historii starożytnej należy — tem większa jego wartość.

Bardziej etnograficzny, niżeli wojenny mają wygląd panoplie z bronią i ozdobami afrykańskich dzikich ludów. Jeżeli zbiór ten ma kosmopolityczny,

po większej części orientalny charakter, w myśli ofiarodawcy z Polską łączyły go popiersia dwóch wielkich naszych królów-więźniów: Stefana Batorego i Sobieskiego. Kościelski, przeznaczając zbiór dla Krakowa, dla Muzeum Narodowego zamawia u Brodzkiego, jako konieczne jego dopełnienie, popiersia więcej niż naturalnej wielkości dwóch największych naszych wodzów; uzupełnia go obrazami dwóch słynnych bitew: „Bitwą pod Warną” i „Odsieczą Wiednia.” Z własnego pomysłu lub może inspirowany przez kogoś, dodaje popiersia czterech najzasłużniejszych w ojczyźnie mężów: Kopernika, Skargi, Kościuszki i Mickiewicza. To przewodnia myśl zbioru. Gdyby nie ta myśl patryotyczna, wszelkie względy skłaniałyby go raczej do pozostawienia zbioru tego w ulubionym Bertoldsteinie. Tak dopiero pojęty dar ten ma znaczenie dla miasta i kraju, taką była niewątpliwie intencya ofiarodawcy.

Jeżeli oddzielimy popiersia i obrazy bitw od zbioru broni — ten ostatni niema dla nas żadnego znaczenia. Nie jest i nie może być, jak niektórzy sądzili, zbiorem wzorów przemysłu artystycznego, bo okazy te mogłyby tylko służyć za wzór do falsyfikatów, od czego uchowaj nas Boże! W pewnej, dość znacznej swej części, byłby tylko składem żelazna bezużytecznego. W takim zresztą razie nie mogłobyśmy chyba na to liczyć, aby część zbioru, która pozostała w Bertoldsteinie, tj. niektóre najcenniejsze pamiątkowe miecze i osobista broń Sefera, dwie chorągwie tureckie i pięć siedel wschodnich, złączyły się kiedyś z powyższym zbiorem. P. Józef Kościelski, dzisiejszy właściciel Bertoldsteinu, nie poświęciłby niewątpliwie pamiątek tych jedynie na wzór dla naszych rękodzielników.

Tylko przez odpowiednie dekoracyjne ich rozmieszczenie, przez ramy historyczne budynku, zbiory te powoli uzupełniane mogą nabrać wartości — stać się zawiązkiem przyszłej zbrojowni narodowej.

Przejdźmy do binstów i obrazów. Wiktor Brodzki należy bezspornie do najbardziej utalentowanych naszych rzeźbiarzy. Świadczy o tem grupa w marmarze: „Pierwsze podzięty miłości,” ozdabiająca salę Muzeum Narodowego.

W traktowaniu obu binstów nadzwyczaj wy-

baż w nich jednak krócej, niż zazwyczaj, gdyż zdaje się być bardzo zajęty. Prawdopodobnie ukaże się niedługo jedna z tych wielkich odez w pasterskich, które niosą światu ukonienie i wskazują mu drogę prawdy.

Przegląd polityczny.

Królestwo rumuński opuścił wczoraj w południe Ischl, żegnany nadzwyczaj serdecznie przez cesarza, cesarzonę i obecnych w Ischl arcybiskupów, ministrów spraw zagranicznych hr. Agenor Goluchowski wraz z królą legacym hr. Szescenem. Zapewniają, że król Karol wracając do Rumunii, zatrzyma się przez kilka dni w Wiedniu.

Organ pruskiego ministra spraw wewnętrznych *Berl. Corresp.* pisze, że na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 3 b. m. utworzone zostaną Izby rolnicze dla W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Śląska, Wschodnich Prus, Pomorza, Brandenburgii, prowincji saskiej, Szlezewiku i Holstyni oraz obwodów rejencyjnych kasselskiego i wiesbadeńskiego.

W zeszłym tygodniu odbyła się w Mechlinie konferencja biskupów belgijskich, spowodowana znanym pismem Ojca św. Obrady nie są ukończone, lecz mają się toczyć dalej na nowej konferencji, którą X. Arcybiskup Goossens zwołał na dzień 28 sierpnia. Skoro konferencja powołała uchwały, zostaną one ogłoszone urzędowo belgijskim katolikom. Katolickie dzienniki belgijskie zaznaczają, iż błędem byłoby wysnuwać z dotychczasowych obrad biskupów wnioski, któreby się zwracały przeciwko dążnościom i programowi „katolickich demokratów.” Miejsce z ordynacji papieżowskiej, w którym jest mowa o konieczności zaprzestania publicznej dyskusji o kwestii socjalnej, należy tak tłumaczyć, że tak demokraci, jak konserwatyści mają nadal swoje studia i rezultaty tychże oddać na usługi ruchu społecznego, o ile tenże zgadza się z nauką Chrystusa i mają swoje zdanie i propozycje rozwijać publicznie, ale przy dyskusji z przeciwnikami zawsze pamiętać o przykazaniu chrześcijańskich miłości. Uchwały konferencji biskupów zostaną na posiedzeniu 28 sierpnia sformułowane dokładnie i złożone we wspólnym liście pasterskim.

Parýz 7 sierpnia. Agencja Havasa udzieliła rumuńskiemu poselstwu w Paryżu następującą depeszę otrzymaną z Bukaresztu: Wbrew doniesieniom pewnych dzienników niezgodnym z prawdą jest twierdzenie, jakoby rząd rumuński występował prowokacyjnie wobec Rosji. Wiadomość o wydaniu 150 rosyjskich poddanych z Dobruży jest fałszywą. Rumuńska policja zmuszona była wprawdzie ze względu na wypadki w Macedonii wydać kilku agitatorów, między nimi jednak nie znajdował się ani jeden poddany rosyjski. Doniesienie o skoncentrowaniu korpusu armii w Dobruży jest zupełnie zmyślane. Nie powołano ani jednego żołnierza będącego na urlopie. Minister wojny przebywa obecnie na kuracji w jednym z miejsc kąpielowych. Stosunki między ministrem spraw zagranicznych Lahovarym a posłem francuskim Fontenem, mają nie tylko cechę tej urzędowej poprawnej uprzejmości, jaka odpowiada wyborom stosunkom, łączącym oba państwa, lecz nadto ma charakter osobistej przyjaźni, która datuje się od czasu pobytu Fontona w Bukareszcie.

Feliks Martin, b. prezydent koleji południowej, przesłuchiwany w areszcie śledczym zeznał, że senator Magnier otrzymał jako członka rady jenerał departamentu Var 54 000 franków za obietnicę popierania interesów Martina. Sąd wdrożył dochodzenie przeciw senatorowi Magnier, nie zapytując się senatu — z powodu jego odcroczenia — o pozwolenie. *Evoement* oświadcza, że rozwija wszelkie stosunki ze swoim dawnym naczelnym redaktorem Magnierem. Obiegają pogłoski, że Magnier zbiegł za granicę.

Petersburg 7 sierpnia. *Nowoje Wremia* mienia tendencyjnym nonsensem wiadomość, otrzymaną przez anglo amerykański Związek, że mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, obejmą protektorat tureckiej Armenii. Jeśli kwestya Armńska rozstrzygnięta będzie pozytywnie dla

Armeńczyków, stanie się to na podstawie projektu reform, przedłożonego Porcie przez Rosję, Anglię i Francję, a nie według planu, obmyślanego przez członków armeńskiego komitetu, prowadzących agitację w Londynie.

Szef abisyńskijskiej misji duchownej, archimandryta Jeffem, udał się do Moskwy, gdzie zabawi do jesieni w klasztorze. Następnie powróci do Petersburga dla utworzenia duchownej misji.

Poselstwo abisyńskijskie opuściło wczoraj Petersburg i udaje się na Wilno i Odesę do Konstantynopola i Jeruzolimy, żądając przez Port Said i Obok powraca do kraju. Leontiew towarzyszy deputacy.

Londyn 7 sierpnia. Zbrodnie, jakie popełnili Chińczycy na angielskich misjonarzach i misyonarkach, skłoniły rząd angielski do energicznych przedstawień. Poseł wielki brytański w Pekinie zażądał od Tsung-li Yameun gruntownego śledztwa, w którymby reprezentant Anglii czynny brał udział oraz przykładnego ukarania fanatycznych morderców. Rząd chiński oświadczył, że żądaniom tym w jaknajkrótszym czasie zadacze uczyni. Cesarz chiński wydał proklamację, według której każdy ktokolwiek brał udział w morderstwach w Kuczeng i Wasang, ma być ukarany śmiercią. Rząd angielski wydał komendantom floty polecenie, aby z naciskiem poparli żądanie Wielkiej Brytanii. Śledztwo jest już rozpoczęte. Prowadzi je angielski konsul w Fachu z pomocą chińskiej eskorty wojskowej.

Zofia 7 sierpnia. Poglądy o autentyczności znanego rosyjskiego komunikatu uważano się w tychżeż kołach za wciąż jeszcze niewyjaśnione. Zankowski sądzi, że komunikat jest bezwarunkowo autentyczny. Stronicy Zankowa, z rozmoową z metropolitą Klemensem oświadcza, że nie wierzą, aby metropolita przywiózł z Rosji jakiekolwiek wyrażenie zlecenia; trudno bowiem przypuścić, aby Rosya z uprzejmości dla członków deputacji, zmieniała politykę, jaką od lat ośmiu prowadzi wobec Bułgarii. Zapewne jednak metropolita poinformował się dokładnie o panującej tu sytuacji i na podstawie poczynionych doświadczeń, doradzi według najlepszej wiedzy i sumienia księcia, co ma uczynić w interesie swojej osoby i rodziny. Reszta zależy od księcia.

Dziennik *Narodni Prawa* donosi, że dwaj, do duchownego stanu należący członkowie bułgarskiej deputacji, otrzymali specjalną misję od bułgarskiego synodu. Ponieważ mianowicie księć bułgarski ogłoszony został przez ekumeniczny patryarchat za schyzmatyka, przeto synod bułgarski zawsze musiał walczyć z trudnościami, ilekroć chciał dostać zapasy św. Myrry. Synod bułgarski wystosował więc teraz do synodu rosyjskiego prośbę, aby uznał zechciał księć bułgarski za homodokajny i aby mu na przyszłość zawsze dostarczał myrry. Synod rosyjski przyrzekł spełnić przedłożone prośby.

Zofijski korespondent *Fremdenblattu* donosi, że położenie jest do najwyższego stopnia zawikłane i niejasne. W ministrami nie mógł się widzieć w ciągu ostatnich dni nikt, nawet członkowie dyplomatycznego ciała. Z nieurzędowych oświadczeń nikt, z wyjątkiem najwyżej trzech lub czterech, nie może udzielić jakiegokolwiek informacji. A ci, którzy nie błąkają się w ciemności, zamykają się w głuchym milczeniu. Metropolita Klemens uważa, że nie przyszła jeszcze chwila wyjawienia rezultatów deputacji. Wielu mniema, że metropolita dlatego przeciąga sprawę, gdyż, prócz zapewnienia o przyjaźni Rosji dla bułgarskiego ludu i pewnej ilości św. olejów, nie przywiózł nic nad to, co ogłosił sensacyjny komunikat petersburski. Oczekują tu zresztą nowej manifestacji ze strony Rosji, jakkolwiek można powątpiewać, czy deklaracja taka rozjaśniłaby sytuację.

Antryacki agent dyplomatyczny, Burian, przybył tu wczoraj, aby objąć kierownictwo jenerałnego konsultatu.

Berliński *Kleines Journal* donosi z Zofii: Ks. Ferdynand przybędzie tu dopiero w sobotę lub w niedzielę na krótki pobyt. Stoilow oznajmił podczas interview z jednym z zagranicznych dziennikarzy, że dla nawiazania przyjacielskich stosunków z Bułgarią żąda Rosya jedynie przejścia ks. Borysa na wiarę prawosławną, co jest także życzeniem większości bułgarskiego ludu. Obawę,

że Rosya domagać się będzie nadto co najmniej ustanowienia rosyjskiego ministra wojny, rozwiły zupełnie oświadczenia Obruczewa. Stoilow, wspominając o Macedonii, zaznaczył, że obecnie ruch już wygasa. Turcy winni, zaprowadzając administracyjne reformy, usunąć trwałe jego powody. Należy się spodziewać, że mocarstwa wpłyną w tej myśli na Portę.

Standard donosi z Zofii, że rząd bułgarski zamierza postawić Zankowa i Karawelowa w stan oskarżenia. Zankow obwinionym jest o plan, mający na celu oddanie tronu ks. Jerzemu greckiemu, Karawelow zaś również rozwijać miał usiłowania, zmierzające do abdykacji ks. Ferdynanda.

Nowoje Wremia omawiając kandydaturę księcia Jerzego greckiego na tron bułgarski, podnosią przez organa Zankowa, oświadcza, że w zasadzie nie może mieć nic przeciw temu wyborowi. Nie należy jednak zapominać o warunkach, ustanowionych dla osoby pretendenta formalnie lub domniemnie przez kongres berliński. Syn panującego europejskiego monarchy nie może być wasalem sultana. Na to powinni zwrócić uwagę Bułgarzy przed wyborem kandydata.

Konstantynopol 7 sierpnia. Według zupełnie dokładnych informacji z widowni macedońskich rozruchów, siły oddziałów powstańców dosięgły w połowie miesiąca lipca najwyższej cyfry 600 ludzi. Z liczby tej 600 padło, 30 schwytano w niewolę, a 60 rozproszonych ukrywa się nad Perim-Degli. Reszta schroniła się do Bułgarii. Ruch, zdaniem osób biorących w nim główny udział, można uważać za słumiony. Pojawienie się dalszych band jest nieprawdopodobne, gdyż Bułgary, wskutek interwencji mocarstw, energicznie przeszkadzają nowej organizacji oddziałów, do których dostateczny jeszcze materiał blisko 2.000 ludzi zgromadził się na terytorium granicy. Również komitet, uznający bezskuteczność ruchu, poczynił ograniczać swoją działalność.

Bułgarskie koła kościelne w Konstantynopolu, które niedawno ze strony tureckiej wezwano do cierpliwości uwagi, iż obecna chwila nie jest stosowna do udzielenia beratów, żywią znowu silniejszą nadzieję, że w najbliższym czasie dane będą przynajmniej dwa beraty.

Metropolita Klemens.

Głosy od kilku tygodni jako naczelnik deputacji bułgarskiej, która zawiątała do Petersburga, aby złożyć wieńiec na grobie cara Aleksandra III, metropolita Klemens jest najwybitniejszym i najbardziej konsekwentnym rosyjsem w Bułgarii. Stoilow w tej mierze na równi ze znanym metropolitą serbskim Michaiem. Nawet Karawelow i Zankow w rosyfiliizmie nie dorównują Klemensowi. O pierwszym powiada, że na ucieczce „nihilistów” w Zofii wniósł toast, w którym wyraził swą radość z powodu zamordowania Aleksandra III; drugi w roku 1883, przystając na koalicję z konserwatystami pod egidą księcia Aleksandra, głównie się przyczynił do obalenia dyktatury Sobolewa i innych jenerałów rosyjskich.

Podobnej felonii wobec pobratymczych osobowości rosyjskich, nigdy się nie dopuścił metropolita Klemens. Od początku do ostatniej chwili wyznawał gorące i — jak się zdaje — szczerze uwielbienie dla Rosji, oparte może więcej na solidarności prawosławnej, niż na pokrewieństwie szczepowem.

Napisawszy za miodną dwa dramata: „Nieszczęśliwa rodzina” i „Iwanka”, co w Bułgarii ówczesnej wystarczyło, aby autorowi zapewnić wybitną pozycję literacką, władza tirmoski Klemens rozpoczął swój zawód publiczny pod sztandarem „liberalnego” stronnictwa. Pod koniec r. 1880 został prezesem i ministrem oświecenia drugiego gabinetu księcia Aleksandra. Przypisywano mu wtedy charakter pojedynczy, ale już wtedy jeden z najgruntniejszych znawców stosunków bułgarskich mówił o nim, że „zaczekł Bułgar, jest całkiem rosyjskim typem z wszystkimi tego typu wadami, bez jego zalet.”

Wybitniejszą rolę odegrał przy obchodnym zamachu na księcia Aleksandra. Gdy spiskowcy przy wstąpieniu do Zofii więzionej księcia, na balkonie agencji rosyjskiej, obok konsula Bogdanowa zjawił się metropolita Klemens i wezwawszy tłum zamówionych wówczas figurantów, reprezentujących uradowany „naród” bułgarski, aby ukłękł w ulicy (pełnej bioty), obwieścił słuchaczom radośną wieść, że krnąbrny książę został wywieziony do Rosji i że teraz Bułgarom uda się niewątpliwie odzyskać przebaczenie i opiekę cara. Metropolita stał nad wtedy na czele rzędu tymczasowego, który miał „pogodzić” Bułgarów z Rosją, ale już następnego dnia obalony wskutek przeprowadzonej przez Stambulowa, przy oklaskach wszystkich uczciwych żywiołów Bułgarii i Europy kontrowersji.

Oczywiście metropolita tirmoski, wybór księcia Ferdynanda przyjął z wielkim oburzeniem. Nietylko dlatego, ponieważ ten wybór sprzeciwiał się widokom rządu petersburskiego, który Bułgarom zalecał na księcia Cerkiesza Dadiana Mingrelicy, ale głównie z powodu katolickiego wyznania księcia Koburskiego. Jest to bowiem ciekawy, ale niewątpliwie fakt, że gorliwość prawosławna nie zrażała się wcale protestanckim wyznaniem pierwszego księcia, ale oburzała się i oburza katolickim wyznaniem drugiego.

W pierwszych latach panowania księcia Ferdynanda, a raczej żelaznej dyktatury Stambulowa, metropolita tirmoski ostrożnie pozostał na uboczu. Dopiero gdy Stambulow przeprowadzał znaną reformę konstytucyjną, znosząc uświęcony w r. 1879 przez Dandukowa artykuł, według którego następcę tronu powinien wyznawać prawosławie, Klemens spodziewając się oczywiście silnego poparcia z Petersburga, nagle wystąpił czynnie.

1 tak 1 marca 1893 roku zjawił się w dziennikach następująca depesza z Zofii, datowana z 28 lutego: „W dzień urodzin ks. Ferdynanda, metropolita Klemens w katedrze tirmoskiej wygłosił kazanie, w którym podburzał ludność przeciwko księciu i rządowi. Wskutek tego po nabożeństwie, gęsty tłum ludności udał się przed rezydencję metropolity żądając, aby na przykład zaniechał podburzania ludności. Klemens odparł, że w niczem nie zmieni swego dotychczasowego postępowania. Wskutek tego lud wsiadł go do powozu i odwiózł do klasztoru Piotra i Pawła. Stambulow otrzymał z Tirmowy depeszę, podpisaną przez wiceprezesa sobrania, kilku posłów i burmistrzów, oświadcza, że ludność definitywnie usunęła Klemensa i prosi o wyznaczenie nowego metropolity.”

Klemens następnie przez pewien czas był in-

ternowany, ale nie tylko powrócił do swej godności, lecz także od czasu upadku Stambulowa, stał się widoczną *persona grata* w konaku książęcym, a jako naczelnik deputacji, wysłanej do Petersburga, nie tylko tam, jako najwytrwalszy rosyjofil, doznał pochlebnego przyjęcia, lecz także za powrotem do kraju, stał się przedmiotem gorących owacji ze strony Bułgarów rosyfiliizkich.

Trudno odgadnąć przyszłość. Jeżeli jednak poeta metropolita Klemens, rozważa różne fazy swej przeszłości politycznej, to nie powinien przywiązywać zbytniego znaczenia do ostatnich, jakich dostąpił, oklasków „ludowych.” W nowoczesnej Bułgarii, więcej niż w innych krajach, popłaca aksjomat: „raz na wozie, raz pod wozem.”

Delbrück o sytuacji w Niemczech.

Znany dobrze z powodu sympatycznych swych, a dziś niestety, od czasu pamiętnego toaustu lwowskiego, przerwanym artykułom o sprawie polskiej, niezony redaktor *Preussische Jahrbücher*, prof. Hans Delbrück, zastanawia się w najnowszym zeszycie swego czasopisma nad stagnacją zupełną w dziedzinie politycznej. Świadcetwo, które prof. Delbrück wystawia partiom i stronnictwom niemieckim bynajmniej pochlebnem nie jest. „O konserwatywnych i liberalnych zasadach dziś już na prawdę i mówić nie warto, bo cały świat zgodny jest co do tego punktu, że nikt dziś w Niemczech nie wie, co przez liberalizm lub zachowawstwo rozumieć należy.” Ze zapomnianym dziś ekskanclerzem Caprivim mniema Delbrück, że najlepszą drogą wyjścia dla rządu jest w obecnej chwili szukanie oparcia wszędzie, gdzie je znaleźć można. Jeżeli dziś zasada ta straciła na znaczeniu, więc przypisać należy nie jej mylności, lecz niemieckiemu zastosowaniu. Bez wątpienia fałszywą jest droga, gdy rząd poddaje się wpływom, które zresztą nań wywierają nacisk. Dobrze jest, gdy się ma rząd, który jasno pojmuje swoje zadanie i stosownie do niego grupować umie sobie parlamentarną większość. „Lecz rząd tenże — woła Delbrück — ani niema żadnej świadomości swych celów, ani energii do przeprowadzenia ich w czyn.” Reformowaniem stronnictw nie się nie naprawi, zależeć będzie za to naprawa sytuacji od projektów i wniosków rządowych, które przedłożą ministrowie w następnej sesji parlamentu i sejm.

Jeden z młodszej generacji ekonomistów niemieckich prof. Maks Weber z Fryburga w Badenie również nie zagadnienia poruszył w swej broszurze głoszącej: „Państwo narodowe i polityka gospodarcza.” (*Nationalstaat und Volkswirtschaftspolitik*) i doszedł do konkluzji, że cała nędza publicznego życia w Niemczech wynika z braku kierującej społeczeństwem warstwy. Junkrowie pruscy już się przeżyli, ziemiaństwo na wschodzie monarchii zbliżają się do upadku, więc też sprzecznym byłoby z prawdziwymi interesami Niemiec, gdyby klasa ekonomicznie upadająca miała za chować ster polityczny w rękę. Stanowi średnie mu zaś jak i wyższym warstwom stanu robotniczego zbywa na pierwszym warunku politycznego kierownictwa, to jest na zrozumieniu istoty wpływów politycznych i siły politycznej. Wielka wprawda przewrotność, za którą odpowiedzialność spada w pierwszym rzędzie na mieszczaństwo, czyli na reprezentację jego polityczną w stronnictwie narodowo-liberalnem, pokazuje, jak małosłowne panują zaprzatowania we warstwach owych. Delbrück pisze się na poglądy Webera i uzupełnia je dalszymi przykładami. Upadek moralny i materialny naczelnego redaktora *Kreuz Ztg* barona Hammersteina jest ciosiem, który na długo wstrząsnął podstawami bytu frakcji zachowawczej.

lnny znomy publicysta z tego samego obozu, redaktor *Leuss*, przed rokiem poszedł za nieczyście sprawki do domu karnego. Oba zdarzenia nie są jedynie stratą i hańbą dla stronnictwa, lecz są Delbrück utrzymuje, kają one naród cały. Albowiem wszystkie stronnictwa ten mają cel, aby po zostały pod kierownictwem ludzi honorowych. Co do tego względu powinna istnieć w ustroju politycznym stronnictw niemieckich jedność i zgoda, stojąca po nad interesami partii. „Skoro wysoko postawiony członek partii jakiej, reprezentujący znaczny odłam narodu popełni uczynki niehonorowe, kompromituje honor narodu, i zysk jaki od noszą partje przeciwne, nigdy nie może powetować uszczerbku na honorze.” Dlatego skandal pamski we Francji rzucił cień nie tylko na Lussepsa i towarzyszy, ale także na rząd i naród cały. I właśnie w owym silnym uporze, z jakim frakcja junkrów pruskich, trzymać się starała Hammersteina, zdradza się według Delbrücka rozkład moralny, łoczący stronnictwo konserwatywne. Lepsze ceny na targu zbożowym i naprawa bytu gospodarczego między głównymi podporami frakcji zachowawczej, mogą jeszcze na chwilę wstrzymać ostateczny jej upadek, lecz ani marzyć już nie można, aby kiedyś konserwatyści zdołali pozyskać większość dla siebie w parlamencie.

Nie mniej smutnie przedstawia się Delbrückowi szanse narodowo-liberalnych. „Terazniejsza nasza frakcja narodowo-liberalna tak straciła dziś ogólnie na kredycie publicznym, że najlepiej byłoby, gdyby przy najbliższych okazjach się rozwijała.” Jednym z takich przeżytych typów narodowo-liberalizmu był kandydat poselski w okręgu Waldeck, Dr Bötcher, który ustąpił musiał przed zwycięskim antysemitą, Böttcherowi liberalizm nie przeszkadzał bynajmniej, by nie miał być najgorzalszym zwolennikiem ustawy przewrotowej i przeciwnikiem głosowania powszechnego.

Tak więc narodowo-liberalni zarówno jak i konserwatywni chyli się do upadku, a wolnomyślni dziś ledwo resztkami żyją tradycyi swych. Fakt ten ogólnego przytępienia zmysłu politycznego między partiami nie zasnuwa jednak zanadto publicystę niemieckiego. Przypomina sobie, że stronnictwa parlamentarne nigdy nie odgrywały stanowczej roli w wypadkach politycznych. Kierunek zawsze wychodził od rządu i od upełnomocnionych przez króla i cesarza mężów stanu. Delbrück więc z tej jedynie strony spodziewa się zwrotu ku zmianie na lepsze. „Junkrzy, mieszczaństwo, robotnicy, nikt z nich rzadzić nie powinien w Niemczech i nie potrzebuje się silić na wyrobienie sobie kwalifikacji do kierowania polityką. Niemcom brak jedynie męża stanu, któryby umiał kierować masami obywateli; a obywateli z prawdziwym utęsknieniem wzdychających za ręką, która nimi kierowała.”

Taką jest treść pragnień redaktora *Preuss. Jahrbücher*. Dr. Pozn. czyni uwagę, że punkt wyjścia Delbrücka również jest błędnym, jak i tytu innych publicystów niemieckich. Myśli dotyczą u nich ciagle form zewnętrznych, a omijają stronę zasa-

dniczą. Naprawa stosunków politycznych wyniknąć jedynie może z usilnej pracy nad wyrobieniem sumienia publicznego w Niemczech, a tutaj panuje straszliwe zaniedbanie, sprowadzające ucisk dziejowy.

KRONIKA.

Kraków 8 sierpnia.

Turyści angielscy przybyli do Krakowa przez pośrednictwo agencji Cook'a, przepędzili dwa dni w Krakowie. Przedwczoraj udali się powozami do Wieliczki, gdzie przyjęci zostali przez administrację kopalni. Zwiedzili kopalnię rzeźnię oświetloną, która na nich silnie wywarła wrażenie. Nadzwyczaj zadolnoleni opuścili miasto nasze wczoraj rano. Równocześnie bawili w Krakowie liczna drużyna Niemców z Drezna, którzy wczoraj zwiedzili także kopalnię wielicką.

Ministerstwo skarbu, jak już z depeszy wiadomo, wydało na podstawie naj. postanowienia z d. 16 czerwca b. r. reskrypt, który zarządza częściowe zmiany zasad reorganizacji i uregulowania plac strażnicy skarbowej. Do odbywania służby nadzorczej w miejscach dotychczasowych starszych komisarzy strażnicy skarbowej, komisarzy i respicyentów, powołane będą trzy kategorie urzędników strażnicy skarbowej, a mianowicie: starsi komisarze strażnicy skarbowej I klasy w VIII klasie rangi, starsi komisarze strażnicy skarbowej II klasy w IX klasie rangi i komisarze strażnicy skarbowej w X klasie rangi. Starsi komisarze strażnicy skarbowej I klasy mają fungować częściowo jako kierownicy sekcji strażnicy skarbowej, częściowo jako kierownicy ważniejszych okręgów kontrolnych kraju, których oznaczenie ministerstwo skarbu sobie zastrzega. Zarząd innych okręgów kontrolnych, powierzonym zostanie starszym komisarzom strażnicy skarbowej II klasy, oraz komisarzom strażnicy skarbowej. Z wyznaczonych do inspekcji strażnicy skarbowej, a urzędujących przy krajowych władzach skarbowych, starszych inspektorów strażnicy skarbowej, może ministerstwo skarbu nie których z nich, starszych rangą, zaliczyć do VII klasy rangi. Ci ostatni nazywają się starszymi inspektorami strażnicy skarbowej II klasy. Najwyższy roczny rocznik na koszt podróży i diety podniesionym zostaje dla okręgowych kierowników kontroli z 800 na 900 zł. Członkowie strażnicy skarbowej nie mają prawa i w przyszłości — bez specjalnego pozwolenia krajowej dyrekcji skarbowej — wstępować w związki małżeńskie. Przekraczający powyższy zakres stracą służbę. Pozwolenie na zawarcie małżeństwa może być w ogóle tym tylko udzielone, którzy do strażnicy skarbowej na stałe przyjęci zostali, zachowując się zadowalniająco i których narzeczone są życia nienagannego. Pozwolenie powyższe może być udzielone: 1) każdemu respicyentowi; 2) tym starszym strażnikom, oraz tym strażnikom, którzy ukończyli 30 rok życia, w strażnicy skarbowej co najmniej 10 lat służą i dla dopięcia wyższej rangi przepisany egzamin z dobrym postępowem złożyli. Najwyższy jednak procent żonatych zostaje dotychczasowy, t. j. dla starszych strażników 1/10, dla strażników 1/10 ogólnej liczby systemizowanych posad powyższej kategorii w zarządzie danej krajowej Dyrekcji skarbu. Na przykład, gdyby pomieszczenie żonatego członka strażnicy skarbowej w skarbowym lub też przez skarbowym wynajmowanym lokalu było niemożliwe, otrzymać on odpowiedni dodatek na mieszkanie. Wyż wymienione przepisy rozpoczynają obowiązywać z dniem 1 października 1895 r.

Nagła śmierć. W domu zajazdnym p. Lysakowskiego przy ul. Długiej zmarł nagle dziś nad ranem nauczyciel z Gorlic p. Stanisław Dobrowolski. Zwiłki oddawiono do zakładu medycyny sądowej.

Stypendya rządowe po 1000 złr. celem odbycia podróży naukowych do Włoch i Grecji otrzymali: profesor gimnazjum w Wadowicach p. Stanisław Rzepeński i prof. akad. gimnazjum we Lwowie Dr Tadeusz Mandbyr.

Z Kryniccy donoszą nam pod dnem 7 b. m.: (X) Bawiący tutaj stanisławowski teatr im. Aleks. hr. Fredry, urządził w ubiegłą niedzielę „wieczór Fredrowski.” Było to przedstawienie, złożone z trzech sztuk dramatycznych, napisanych przez Fredrów: ojca, syna i wnuka. Odegrano, mianowicie komedję Aleks. Fredry (ojca) *Odłudki i poeta*; komedję ze śpiewkami Aleks. Fredry (syna) *Piosenka wujaszka* i wreszcie fraśkę sceniczną w 1 akcie Andrzeja hr. Fredry (wnuka) *Stowarzyszenie kobiet wyższych*. Ostatnia sztuczka jest pierwszą pracą Andrzeja Fredry. Dwie emancypantki, panny, piastujące stopnie doktorskie z dewizą „przez mężczyzn”, zawiązują stowarzyszenie kobiet wyższych, do którego należą mogą tylko panny, jako członkowie rzeczywiste. Stowarzyszenie zaraz po ukończeniu swego, musi być jednak dla braku członków rozwiązane. Osoby, biorące udział w stowarzyszeniu, przyrzekają sobie wstąpić w związki małżeńskie, a nawet panny-emancypantki okazują gotowość do wstąpienia na ślubny kobieziec, tylko, że niema kandydatów.

Fraszka ta, napisana widocznie naprędce, jako pierwsza praca Andrzeja hr. Fredry, zasługuje na podniesienie. Autorowi nie brak talentu, ale chcąc się powieścić pisanu utworów dramatycznych, musi dołożyć więcej staranności w opracowaniu. Teatr na przedstawieniu Fredrowskim był zadowolony; autorowi wręczono piękny wieniec.

W ubiegły poniedziałek dały dzieci przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne, które cieszyło się wielkim powodzeniem. Amatorzy okazali wiele talentu i swobodnie poruszali się na scenie. Piękny podłotek panna Nadzieja P., pozyskała sobie, za znakomitą grę we fraśce „Lorenzo i Jaczyka” ogólny aplauz.

W zeszłym tygodniu koncertował znakomity skrzypek warszawski Barcewicz z wielkim powodzeniem; następnie p. Barcewicz dał nam interesujące przedstawienie humorystyczne. Na podniesienie jednak służbę przeciw loteryi fantowa, którą urządził panie w zeszły piątek na cele dobroczynne. Czysty dochód, wynoszący około 800 złr. rozdzielono na gimnazjum polskie w Cieszynie, na kolonij w Rabce i na zakupno organów do kościoła w Kryniccy.

W przyszły piątek koncertować będzie warszawski skrzypek Frisman, zaś w poniedziałek odbędzie się koncert śpiewaczki Ireny Buchowskiej, która, jak się dowiadujemy, zaangażowaną została do opery krakowskiej.

Pogoda sprzyja nam dość łaskawie, a ponieważ rozrywek nie brak, życie towarzyskie jest w pełnym rozkwicie, przeto pobyt w Kryniccy można spędzić nader przyjemnie.

— Szkoły ćwiczeń w Samborze. Reskryptem z dnia 16 lipca b. r. zezwolił kierownik ministerstwa wyznań i oświecenia na założenie czteroklasowej szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim i czteroklasowej szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym rumunskim przy seminarium nauczycielskim

kończonych, przekładanych jak w Batorum i Sobieskim emblematami, przebiega dzisiejszy manierizm włoski. Lecz jeden chyba Gujski mógłby rywalizować z nim pod względem delikatności epidermy ciała ludzkiego. Nie będziemy się sprzeczać co do ścisłego ich podobieństwa z prototypami. Lecz bista to jak są, wykończone subtelnie w przesłiznym białym marmurze, z pigmami rzeźbionymi z zielonego marmuru postumentami, byłaby odozą każdego muzeum lub prywatnego salonu. Dodamy, że Sefer-basza za sześć tych popiersi z postumentami zapłacił 10.000 złr.

Pozostaje jeszcze dwa obrazy Stan. Chlebowski: „Bitwa pod Warną” i „Odsiecz Wiednia.” Oba były na przeszłorocznej wystawie retrospektywnej sztuki we Lwowie. Kolorysty obu jest bardzo miły; szmat mianowicie błękitnego morza w obrazie „Bitwy pod Warną” mile odbija od pstrych kolorów wschodnich ubiorów. Życia w tym obrazie jest niewiele, to prawda, lecz scena odbywa się po skończonej bitwie; jest to jakby chwila refleksji samych zwycięzców o typach wyrazistych, malowniczych. Mniej zadawalnia postać Sobieskiego na drugim obrazie: jest zbyt lalkowata. Podziwiać jednak należy w obu obrazach ścisłość kostiumów i uzbrojenia, traktowania z widoczną znajomością przedmiotu. Nie są to niewątpliwie najlepsze obrazy Chlebowski, nawet nie charakterystyczne w pełni talentu tego artysty, znanego głównie ze scen wschodnich, harmonicznych. Ale z drugiej strony musimy przyznać, że są najlepszymi obrazami dwóch bitw powyższych, jakie posiadamy w kraju — to główna ich zaleta.

Pozostaje kwestya (najniebezpieczniejszej otwarta): co zrobić z całym tym zbiorem?

Ktokolwiek ma zamiarowanie i ceni wartość

broni starożytnej, ten wie, że nie są to okazy

przemysłu artystycznego. Tego rodzaju okazów

nigdy nie znajdujemy w muzeach przemysłowych,

ale zawsze w muzeach sztuki, jak w Wiedniu,

Paryżu, Florencji i t. p., lub w osobnych arse-

nałach lub muzeach, jak w Dreźnie, Turynie, Ma-

drycie, to jest najistotniejszych pod tym wzglę-

dem zbiorach. Z tego, cośmy wyżej wspomnieli,

widoczna jest rzecza, że Sefer-basza miał myśl

ofiarowania całego zbioru wraz z biustami i obra-

zami do Muzeum Narodowego w Krakowie. Lecz

ga następcza się trudność. Muzeum w dotychcza-

sowym szczupłym lokalu nie miałoby miejsca na odpowiednie dekoracyjne rozmieszczenie tych zbiorów, które odrębną całość stanowić powinny.

Stalibyśmy więc tu wobec dylematu: albo włożyć zbiór ten wraz z biustami i obrazami do przyszłego nowego Muzeum przemysłowego, co nie zgadzałoby się z charakterem tej instytucji, albo zrobić z niego osobny dział Muzeum Narodowego.

Na innem miejscu poruszyliśmy myśl użytkowania na ten cel dwóch sal: parterowej i pierwszego piętra dawnej wieży ratuszowej, którą kiedyś prawdopodobnie położonyby arkadą z Sukienicami. Nie potrzebujemy tu rozszerzać się nad pięknością dwóch sal wspomnianych, połączonych z sobą wewnętrznymi schodami, ani nad możnością adaptacji ich na powyższy cel. *Czas* pomieścił już fachowe sprostowanie co do rozmiarów i właściwego znaczenia powyższych lokalności. Rzecz architektów obmyślać łatwe i tanie środki najodpowiedniejsze dla użytkowania tak cennego pomnika budowlanego XV wieku. Zdanem naszym, wystawienie wewnątrz dębów, wystarczających do podłogi na parterze, wystarczyłoby chwilowo zupełnie. Ponieważ nikt nigdy nie ogrzewa arsenałów i zbiorów broni, odpada trudność opalania sal. Piękniejszych zaś ram na pomieszczenie tego zawieszki przyszłej zbrojowni miejskiej lub krajowej, pomysleć zdaje się trudno. Dodać winniśmy, że Muzeum Narodowe jest w posiadaniu pięknego zbioru po Probusie Barcewiczem (złożonego depozytem przez Akademię Umiejętności), oraz namiotu tureckiego z pod Chocimia. To wszystko złączyłoby się mogło w piękną całość z charakterem malowniczym przeszłych stuleci, a intencje ofiarodawców byłoby zszanowane.

Publiczność nasza będzie miała obecnie sposobność ocenić wartość zbioru, jakkolwiek w najniekorzystniejszych warunkach chwilowo wystawionego, a Rada miejska, nie wątpimy, obmyśli najodpowiedniejsze środki uczczenia pamięci Sefer-baszy i godnego pomieszczenia jego cennego zapisu.

T. NIECZUJA-ZIEMIŃSKI.

BOŻE, ZBAW POLSKĘ!
Przełomowa chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2, 1/4, 1/8, przedstawiająca Najświętszą Maryję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernym wykonaniu. — Na odwrotnej stronie modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchową.
Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 złr.
Nakład Księgarni katolickiej
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
Tamże wyszło:
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, nio-
żył kapłan zakonnik. Cena 5 ct. (1517-17-)
Litanja za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.
**Modlitwa za naród nasz i braci prze-
śladowanych**. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Chcę, aby syn mój zdał egzamin do
Iej klasy gimnazjalnej, oddałem go do
szkoły przygotowawczej, prowadzonej
przez **krakowskie Zgromadzenie
XX. Pijarów**. Mogę obecnie sumiennie
powiedzieć, że kurs ten przygotowawczy
jednoroczny prowadzony jest wzorowo pod
każdym względem. Po roku nauki syn mój
porobił w przedmiotach potrzebnych, szcze-
gólnie w języku niemieckim, znakomite
postępy i zdał egzamin doskonale do gim-
nazjum św. Anny. Składam za to Sza-
nownemu Zgromadzeniu serdeczne dzięki
i mogę ze spokojem sumieniem polecić
ten Zakład wszystkim rodzicom i opiekunom,
chcącym przygotować swe dzieci do
egzaminu gimnazjalnego lub realnego.
Kraków, dnia 7 sierpnia 1895 r.
(1778) **B. Müller.**

Ananasy
po 3 złr. kilo sprzedaje Zarząd ogrodu
Charzewice, poczta Rozwadow. (1779 13)

Jaja Pantarek
ZAKUPUJE (1744-16)
K. Knorek i Sp.
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 23,
po złr. 180 za kopę.

Obwieszczenie.
Termin do wniesienia ofert na do-
stawę artykułów żywności i innych
dla użytku domowego służących rze-
czy, dla c. k. Zakładu karnego w Wi-
sniem na rok 1896, upływa z dniem
30 sierpnia 1895 r. (1680 12)
Z c. k. Dyrekcji Zakładu karnego.
Wiśnicz, dnia 1 sierpnia 1895 r.
Ea. Asmann. Hołubiec.

Zastępcy (Ajenci za poszukiwani
dla pewnej pierwszorzędnej
firmy wyrobów metalowych,
która zna stosunki w tym fachu i więk-
sze miasta objędzia. — Oferty z załącze-
niem dobrych rekomendacji, przesyłać
pod znakiem „V. 3264“ do **Rudolfa
Mosse w Wiedniu.** (1725)

Zastępców
za wynagrodzeniem stałych dochodów i pro-
wizji, poszukuje austriackie Towarzystwo Ube-
pieczeń w miastach powiatowych Galicji.
Osoby powołane w regulowanych stosunkach
z rozległymi znajomościami mają pierwszeństwo.
Oferty w języku niemieckim z podaniem obec-
nego zatrudnienia i poleceń, uprasza się przesy-
łać pod adresem: Anonon-Expedition von **Ru-
dolf Mosse „Nr. 1300“** w Wiedniu. (1724)

Budowa drugiego toru Skwarzawa-Złoczów.
Rozpisanie robót na budowę drugiego toru na przestrzeni
Skwarzawa-Złoczów zostało przez c. k. Generalną Dyrekcję
kolei państwowych w gazetach urzędowych „Wiener Zeitung“
i „Gazecie Lwowskiej“ ogłoszone. Termin ostateczny do skła-
dania ofert naznaczono na dzień **26 sierpnia 1895 r.**
godzina 12 w południe. (1745)

PIERWSZA SCHATTAUERSKA
fabryka sztucz. kamienia bazaltowego, towarów szamot. i kamiennych
C. Schlomp, płocka kaolinowa Winau p. Znojmem
w Wiedniu, I., Maysedergasse 4.
Brak z zendrów na trotuary, wyjazdy, podworce, stajnie i ulice.
Zendrówki piękne i płyty mozaikowe bardzo pięknie wykonane, na przed-
sionki, ganki, kuchnie i sale.
Ziemia kaolinowa, podwójnie płokana, naturalna, biała.
Podwójnie glazurowane rury kamiennne w najlepszym gatunku, nasady
kominkowe, naczyń kamienne.
Ogniotrwałe cegły szamotowe, rury do opalania i ogrzewania w najlep. gatunku.
Wykonanie kanalizacyj z szteingutu. (612-9-10)
Prospecta i kosztorysy darmo. — Zastępcy pp. H. i A. Lorie w Krakowie.

OSTRZEŻENIE.
Niektórzy spekulanci sprzedają masę pod rozmaitemi nazwiskami jako „Exsic-
cator“ — ostrzegam P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywa-
niu „Exsicicatora“. Zgadzać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym,
bo inaczej można się narazić na straty.
EXSICCATOR
NISZCZY RAZ NA ZAWSZE GRZYBEK DRZEWNY I USUWA WILGOĆ.
100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. (1484-12-)
Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse L. 36.
Sprzedaż we Lwowie u pana **Hubnera**, w Krakowie u pana **Fr. Lenerta**.

Jenerał Sonis
ŻYCIORYS
przez **Mgr'a Bannard.**
Skład główny w Księgarni
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.
(1660-3-4)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefan SZUREK w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 25, I. piętro,
poszukuje i poleca: Nauczycieli
i Bony różnej narodowości. (1683-4-12)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów
Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek
Nr. 25. (1602-6-8)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej,
gotówką o 10% taniej.

Wychowawczyni
z północnych Niemiec, katoliczka, władająca je-
zykiem francuskim i posiadająca chlubne świad-
ectwa, poszukuje posady w lepszej rodzinie od
16 sierpnia lub później. Listy pod E. W. 1700
przyjmuje Administracja „Czasu“. (1706-2-2)

Rowery
nowe i używane,
sprzedaje po zna-
cznie niższych
cenach (1774-2-6)
BRENNABOR

F. Lord w Krakowie
ul. Floryańska 55.
Skład rowerów i warsztat reparacyjny.

Ważne dla panów Rolników.
Na obecny sezon polecam: moczarne
parowe, kieratowe, ręczne, oraz ręczne
patentowane z dźwigniami, siewniki rze-
dowe wszelkich systemów, oraz szeroko
rzućne grabiarki — triary — młynki do
czyszczenia zboża (Backera) — wiatriaki,
plugi (Sacka) — brony — plewniki i t. p.
pompy, studnie, wagi, wagi pomostowe
i bydlęce — ogniowe — sikawki — młyny
i młynki do mielenia zboża oraz sztuc-
czne nawozy z fabryki Pyrkosza w Ra-
ciborzu, sprzedaje pod korzystnymi wa-
runkami firma (1646 8-10)
Franciszek Albin w Podgórzu.

Gegen Baarzahlung
sofort zu kaufen gesucht ein
landtäfliches
Gut
im Preise von 150 bis 300.000 fl.,
mit wenig Ökonomie, mehr Wald, gute
Jagd, kleinem Schloss. (1720 3-3)
Um Offerten nur von Besitzern
ersucht **Richard Patz, Wien,**
Margarethenstrasse Nr. 12.

Ajenci
i prywatne osoby, mające stosunki w każdej
miejscowości i powiecie, za miesięczną
pensję 30 złr., oprócz prowizji, zostaną
natychmiast przyjęci. — Oferty pod znakiem:
„Nebenverdienst“ posyłać do **Franz Hamáček**
Prag 1060/II. (1713 8-10)

EDYKT.
(1671-2-3)
C. k. Sąd krajowy jako władza kuratelarna zgodnie z wnioskiem Zdzi-
sława z Zieblie Bogusza jako ojca małoletnich Aleksandry i Feliksa
Zdzisława dw. im. Boguszów, tudzież zgodnie z wnioskiem Edwarda
hr. Chołoniewskiego jako kuratora narodzić się mogącego prawego po-
tomstwa Zdzisława Bogusza, do którego to wniosku przystąpiła Jadwiga
z hr. Chołoniewskich Boguszowa, jako matka rzeczonych małoletnich, ze-
zwala na sprzedaż dóbr kuratelarnych Rzemień-Rzochów z przyl. w po-
wiece mieleckim położonych, będących własnością małoletnich Aleksandry
i Feliksa Boguszów, oraz narodzić się mogącego prawego potomstwa
Zdzisława Bogusza.

Wskutek tego wzywa się chęć kupna mających, ażeby oferty swoje
wnieśli do sądu tutejszego najpóźniej **do dnia 2-go września**
1895 r. włącznie.

Sprzedaż tych dóbr odbędzie się pod następującymi warunkami:

1) Przedmiotem sprzedaży są majątności Rzochów miasto, Rzemień,
Białobór, Dobryń, Tuszym, Chęcina wykazami hipotecz. c. k. sądu obwod.
w Tarnowie Nr. 539, 542, 575, 619, 622 i 623 objęte wraz z przysioł-
kami „Blizna i Łuże“ tak jak te dobra stoją i leżą, i z tem wszystkiem,
co się w nich znajduje i do obecnych właścicieli należy, oprócz urzą-
dzenia w domu i zamku w Rzemieniu, przez właścicieli zamieszkałych,
znajdującego się do użytku właścicieli przeznaczonych w tym stanie
i w tych granicach, jak je obecni właściciele posiadają i posiadac mają
prawo, a więc i z wszelkimi dotychczasowymi właścicielom przysługują-
ciami lub przysługiwac mogąciami prawami, nie reżąc jednak zgola ani
za rozległość lub jakość gruntów lub budynków, ani też za żadne rubryki
dochodów, słowem ryczałtem.

2) Chęć kupna mający równocześnie z wniesieniem oferty złożą do
depozytu sądowego jako wadium kwotę 20.000 złr. w papierach warto-
ściowych zdolnych do lokacji kapitałów pupilarnych według kursu z dnia
poprzedzającego, o ile takowy nie będzie wyższy od wartości nominalnej.

3) Cena kupna winna przenosić sumę 580.000 złr. w. a. dotychczas
ofiarowaną. Z ogólnej ceny kupna potrącone będą wierzytelności galic.
Towarzystwa kred. ziem. we Lwowie powyższe majątności obciążające,
o ile dotąd nie zostały spłacone, i inne długie hipoteczne obecnych wła-
ścicieli, jakiego przed zainstalowaniem nabywcy do hipoteki weszły,
z wyjątkiem długów i prestaty w ustępie 4. wymienionych, oraz wszelkie
jakiegokolwiek rodzaju lub nazwy podatki i daniny z posiadaniem
tych majątności połączone, zaległe raty i odsetki pożyczek Towarzystwa
kred. ziem., place oficyalistów i służby, należności za robociznę, wreszcie
opłata asekuracyjna za ubezpieczenie budynków od ognia, przypadające
za czas do dnia oddania nabywcy sprzedanych dóbr w fizyczne posiadanie.

U nabywcy pozostać może na przeciąg lat trzech połowa ceny kupna,
wliczając w nią pożyczkę gal. Towarzystwa kred. ziem. we Lwowie te
majątności obciążające. Od tej reszty ceny kupna płacić będzie nabywca
odsetki po 4 1/2% w ratach półrocznych z góry, i podda się rygorom,
jakie zwykłe instytucje kredytowe postanawiają w skryptach dłużnych
przy udzielaniu pożyczek hipotecznych.

Wolno wszakże nabywcy uiścić naraz całą cenę kupna.

4) Nabywca przyjmuje do zapłaty bez żadnego prawa potrącenia
z ceny kupna następujące ciężary hipoteczne na powyższych majątnościach
zabezpieczone, jakoteż: wierzytelność szpitala w Niwiskach w sumie 1000 złp.
i wierzytelność wikaryuszów kościoła w Kolbuszowie w sumie 5000 złp.,
dalej intabulowany obowiązek dawania rocznie 44 sagów drzewa opalo-
wego miękkiego miary niższo-austriackiej na rzecz rzymsko-kat. plebanii
w Rzochowie, oraz 2 1/2 na rzecz rzymsko-kat. probostwa w Rzochowie
za używanie gruntów plebańskich do ładowania. Również przejmując
nabywca zainstalowane na rzecz małżonków Zdzisława z Zieblie Bogusza
i Jadwigi z hr. Chołoniewskich Boguszowej prawo pobierania przyzwo-
itego ich stanowisku społecznemu i wiekowi odpowiedniego utrzymania,
i wszelkich wygód w czasie ich pobytu w Rzemieniu, o ile uprawnieni
tego prawa się nie zrzekną za oddzielną osobną umową ustanowić się
mającym wynagrodzeniem, którego nabywca nie może potrącić z ceny kupna.

5) Sprzedający odpuszczają nabywcy wszelkie prawa swoje z kon-
traktów dzierżawy gruntów i budynków do tych majątności należących
wyłączając, a w szczególności także prawo żądania od tych dzierżaw-
ców, którzy razem z dzierżawą otrzymali zasiewy — oddania tych zasie-
wów przy ekspiracji kontraktów dzierżawy, sprzedający nie biorą atoli
żadnej odpowiedzialności za ściągłość czynszów dzierżawnych. Sprze-
dający odpuszczają również nabywcy prawo do kaucyj dzierżawców, o ile
takowe w myśl postanowień dotyczących kontraktów sprzedającym przys-
ługują. Nabywca przyjmując to ustępstwo praw dzierżawnych, przyjmuje
także do wykonania wszelkie obowiązki z kontraktów dzierżawnych dla
sprzedających wynikające, i obowiązują się dotrzymać umów tych bez
wszelkiego ograniczenia, czy to pod względem przedmiotu czyli czasu
trwania dzierżawy dzierżawcom w całości, i po prawidłowej ekspiracji
kontraktów dzierżawy na wydanie kaucyj dzierżawnych z depozytu są-
dowego zezwolić tak, iżby dzierżawcy ci w prawach swoich dotyczących
kontraktami nabytych w żadnej mierze uszczerpku nie zostali. Przyjmuje
też nabywca na siebie odpowiedzialność za wszelką szkodę, jakaby dla
sprzedających powodu niedotrzymania przez tegoż tych kontraktów
dzierżawy wynika, i obowiązują się szkodę tę tymże w zupełności wy-
nagrodzić, a na zabezpieczenie tego obowiązku ustanawia nabywca na
rzecz sprzedających ewikę w wysokości 10.000 złr. w. a. zezwalając,
aby prawo zastawu dla tej ewikę w stanie biernym nabytych dóbr
równocześnie z wpisem praw własności na rzecz sprzedających zainsta-
lowaniem zostało.

Wykreślenie tej ewikę nastąpi dopiero po upływie trzech lat po
ekspiracji, i wskutek upływu czasu kontraktów dzierżawy, o ile w tymże
czasie nie zostanie wniesiona przeciw sprzedającym skarga którego-
kolwiek z dzierżawców o wynagrodzenie szkody z powodu niedopełnienia
kontraktu dzierżawnego wynikłej. Sprzedający obowiązani jednak będą
i przed upływem owego terminu nabywcy na wykreślenie owej ewikę
dać swoje zezwolenie, jeśli nabywca przedłoży zeznane przez wszystkich
dzierżawców w formie dokumentu publicznego oświadczenia, któremi się
wszelkich pretensyj do sprzedających z tytułu zawartych z tymiż kon-
traktów dzierżawy stanowczo zrzekają.

6) Nabywca winien dotrzymać umowy służbowej z obecnym admi-
nistratorem sądowym tych dóbr, oraz z leśniczym, jak niemniej umowy,
zawartej z gospodarzem leśnym, wreszcie dopełnić umów służbowych ze
służbą leśną.

7) Nabywca winien dotrzymać zobowiązania, przyjętego przez admi-
nistrację w przedmiocie wykonania tam na rzecze Wisłocy.

8) W dniach 14 po doręczeniu uchwały przyjmującej ofertę, nabywca
obowiązany jest przystąpić do podpisania kontraktu kupna i sprzedaży
tych majątności, i złożyć jedną trzecią część ceny kupna, wliczając w nią
złożone wadium, które przepada na rzecz małoletnich sprzedających,
gdyby nabywca do tego postanowienia się nie zastosował.

9) Po zatwierdzeniu kontraktu kupna i sprzedaży, oraz po złożeniu
przez nabywcę reszty ceny kupna lub po zainstalowaniu takowej
na sprzedanych majątnościach w myśl postanowień kontraktu, komisya
sądowa odda nabywcy te dobra w fizyczne posiadanie.

Od dnia oddania fizycznego posiadania wszystkie dochody z kupio-
nych majątności należące będą do nabywcy, który nawzajem wszystkie
ciężary i wydatki tych majątności dotyczące, a w szczególności także

raty amortyzacyjne od wierzytelności gal. Towarzystwa kred. ziem., tu-
dzież procenta i daniny na rzecz kościoła i szpitala na kupionych ma-
jętnościach ciężące od tego dnia opłacać, i ponosić jest obowiązany.
Wszelkie dochody tych majątności po dzień oddania ich w posiadanie
nabywcy należące się w miarę czasu przypadają sprzedającym.

10) Obie strony zrzekają się unieważnienia kontraktu kupna i sprze-
dazy z jakiegokolwiek powodu, a w szczególności pokrzywdzenia po nad-
polowę wartości.

11) Koszta sporządzenia kontraktu kupna i sprzedaży oraz stemple,
tudzież należytość od przeniesienia własności, jak również koszta inta-
bulacji resztującej ceny kupna, jak niemniej koszta wprowadzenia na-
bywcy w fizyczne posiadanie, poniesie tenże z własnych funduszy bez
regresu do sprzedających.

12) Władza kuratelarna zastrzega sobie zatwierdzenie oferty, jaką
uzna za najkorzystniejszą dla małoletnich właścicieli po przesłuchaniu
ich zastępców, w którym to celu wyznacza termin w biurze pod l. 18
na dzień **4 września 1895 r. o godzinie 9-tej przed**
południem.

Kraków, dnia 26 lipca 1895 r.

Odnaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.
Lwowska Fabryka Asfaltu
i **TEKTUR** ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeli-Lyszkiewicz, inżyniera
we **LWOWIE**, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca
asfaltową masę w gorącym stanie
do izolowania murów od wilgoci;
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3-50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
Lak asfalt. świecący do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa;
SMOLE angielską bezwodną.
Fabryka asfaltu jako jedynym znanym dotąd w budownictwie
środkiem
najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczący gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz repa-
rację tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Drugaletnia trwałość poręcza się.** (1087-39-100)

Zaraz poszukuje
mieszkania na wsi
lub później. Przyjemski poste-
restante Brzesko. (1708 3-4)

Zarząd dóbr Grodkowice
p. Niepołomice,
poleca do siewu:
Rzepak górski „Thuryngia“ bardzo wy-
trzymali i plenny złr. 13-
Rzepak krzewisty „ 12-
szlaski (Kohlraus) „ 12-
żyto „Imperial“ (Bahlsen) 9-50
Pszenicę gólkę regenerowaną w Grodko-
wicach w r. 1894 złr. 12-
Pszenicę gólkę regenerowaną „ „ „ 10-50
„ ostkę „ „ „ 10-
Przy najlepszym wyczyszczeniu za 100 kg.
z workiem stacya Kłaj. (1656-8-)

Nowy lekki półkryty powóz
ma do sprzedania **W. H. Deut-
scher w Bielsku.** (1709 2-3)

Piegi,
plamy wtrobione i inne nieczystości skóry
znikają już po 7 dniach zupełnej bezpowro-
tnej do używania **Dra Christoffa** znakom-
itego, nieszkodliwego kremu z ambrą.
Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowa-
nych oryginalnych słoikach po 80 cnt.
Główny skład dla Lwowa w aptece pod
„srebrnym orłem“ **Zygmunta Buckera**;
w Krakowie w aptekach **W. Bedyka**
i **E. Hellera.** (1573 15-15)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1523 215)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

„Barbera“
pastylki
Sagrada
z czekoladową powłoką, przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powsze-
chnie polecane, jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmocniający działający
środek przeczyszczający.
Dostać można prawie w każdej aptece. — Na znak prawdziwości opakka tamyjącego pudełko
ma na sobie nazwisko „Barbera“ i znak ochronny. — Cena dużego pudełka 1 złr. 20 ct.,
probnego pudełka 35 ct. — Jedne miejsce wyrobu i główny skład: **Apteka zum heil.**
Geist w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 16. (1662 42-)

NAJLEPSZYM
jednym mydłem
Schichta
mydło
ze znakiem klucza.
Sklad w Krakowie mają **J. F. Fischer, Reim i Friedrich**
w Rynku głównym, linia A—B. (1590 5-15)

Jedyna, niezawodna (1303-19-)
Trucizna na myszy i szcury
przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu
używane. Działa trująco tylko na gryzonie
(głire), jak szczur, mysz, królik itp.
Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak
pies, kot, drób itp. **nieškodliwa.**
Preparat mój jest w stanie suchym, spro-
szkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowa-
nie jego proste, skutek **zdumiewający.**
Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem
użycia, po 50, 60, 100 i 11 złr., pocztą o 10 ct.
więcej, skutecznie odwrótnie za pobraniem
Skład i laboratorium przetworów chemicznych
Jana Michnika
magistra farmacji w **BOCHNI**.
1 kilo trucizny do tepienia **myszy domo-
wych i polnych**, z odmiennym jak na
szcury sposobem użycia, złr. 2-—, 4 1/4 kilo
złr. 7-50.
Składy w Krakowie: Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół., Fr. Zopoth i Spół., apteki
F. Grawecki, E. Heller, L. Marosiński, C. Otowski, A. Reiter, K. Wisniewski; w Baranowie
H. Kijas; w Bochni A. Weiss; w Brzesku W. Janoszek; w Dąbrowie W. Heinz; w Doboszyach
G. Mikucki; w Karczewie H. Tokarzowski; w Niepołomicach M. Reichenberg; w Rawie ruskiej
X. Groblewski; w Skawinie S. Mroczkowski; w Sokalu H. Wohl; w Tarnowie J. Niesiołowski, M. Adler;
w Waręze K. Wojda; w Zakliczynie K. Tarczyński; w Żywcu W. Graff.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rapda Drukarni Józef Łakociński.